Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 192 Kraków, niedziela 23 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Błędna polityka rządu i Banku Polskiego

Źle jest, jeżeli ktoś nie chce wyciągnąć nauki z przebytych doświadczeń; jeszcze gorzej jest, jeżeli mimo smutnych doświadczeń dalej kroczy drogą, która okazała się fałszywą. W ten właśnie sposób postępują nasi kierownicy finansów państwowych i kierownicy jedynego banku emisyjnego: minister skarbu i Bank polski. Wszystkie — niezamknięte jeszcze — przejścia ostatnich kilku tygodni, wszystkie zawody w dziedzinie budżetowej nie skłoniły p. Grabskiego do zmiany systemu i nie skłoniły kierownictwa Banku Polskiego do zmiany polityki bankowej. Przeciwnie — oba te czynniki nie tylko nie schodzą z fałszywej drogi, ale ją jeszcze bardziej wykrzywiają.

Trudno przekonać p. Grabskiego, że wyolbrzymiając budżet państwowy do wysokości zwyż dwóch miljardów, przecenił siły finansowe państwa i środki jego obywateli conajmniej o dwie trzecie. Trudno z roku na rok okroić budżet nie tylko do granic, uznanych przez p. Hiltona Younga za możliwe przez Polskę do wytrzymania, ale nawet do sumy dwa razy wyższej, niż on oznaczył. To prawda, ale z drugiej strony trzeba być wprost zaślepionym, aby budżet ten, nadmiernie już wysoki, z roku na rok jeszcze powiększać, mianowicie wyciągać ze społeczeństwa jeszcze większe świadczenia finansowe na rzecz Państwa.

A to właśnie p. Grabski zamyśla uczynić. Wczoraj prasa przyniosła informacje o pracach przygotowawczych do budżetu na rok 1926. Odnośnie do tego zamierzenia wypowiedział p. Grabski do współpracownika jednego z pism następujące słuszne zapatrywanie: „Budżet na rok 1926 mimo urodzaju nie może bardzo odbiegać od budżetu tegorocznego. Przy układaniu nowego budżetu kierowaliśmy się bowiem zasadą, że urodzaj musi iść na uleczenie ran, zadanych w latach ubiegłych przez zniszczenia wojenne, klęski żywiołowe i nieurodzaj zeszłoroczny, a więc na wzmożenie sił społeczeństwa, aby mu ułatwić pracę produkcyjną oraz na spłatę zobowiązań z roku ubiegłego".

Zupełnie racjonalne uchwycenie położenia: nie możemy — powtarzamy — przeciągać i tak już do ostateczności napiętej struny, tembardziej, że co do spieniężenia nadwyżki urodzaju niema jeszcze żadnej pewności, gdzie i na jakich warunkach ta nadwyżka pójdzie. Cóż z tego, że p. Grabski w teorji uznaje — jak z powyższych słów wynika — niemożliwość rozciągania budżetu na rok 1926 poza granice zakreślone budżetem na rok 1925, kiedy w praktyce zamierza robić co innego? Powiada on w dalszym ciągu cytowanego powyżej wywiadu: „W poszukiwaniu nowych dochodów, rząd zamierza wyzyskać zwiększający się ruch samochodowy, aby przez racjonalne jego opodatkowanie zyskać odpowiednie fundusze na remont niezbędnych dla rozwoju automobilizmu dróg. Dla uzyskania środków na zwiększenie wydatków na oświatę, co jest niezbędne, projektowane, jest nowe źródło dochodu państwowego w postaci stempli szkolnych".

Pytamy się, czy „uzyskanie środków" choćby na tak szlachetny cel, jak oświata, nie jest równoznaczne z powiększeniem ciężarów publicznych? Wprawdzie p. Grabski zapewnia, że „budżet układa się pod hasłem oszczędności, można jednak być pewnym, że nie będzie oszczędzał np. na wojsku, aby uzyskać środki na oświatę; że opodatkowanie samochodów będzie skonstruowane tak pomysłowo, żeby dało coś więcej niż na remont dróg. Powtarza się znana historja z wymyślaniem podatków dla jakiegoś celu, a które potem urastają na źródło dochodów, choćby dla zatkania dziur wynikających z niedopisania jakiegoś innego podatku.

Może być, że podatek samochodowy i stemple szkolne nie będą stanowiły wielkiej rubryki w wielkim spisie podatkowym, jaki u nas istnieje, ale nie chodzi o efekt finansowy, tylko o sam fakt jeszcze dalszego rozszerzenia ram budżetu, mimo zapowiedzi, że to nie nastąpi i mimo że, jak twierdzą fachowcy, jest to niemożliwe. Trzeba raz otwarcie powiedzieć, że u nas podatki są ciężkie, że przechodzą możność społeczeństwa, przedewszystkiem odnośnie do podatków pośrednich. — A pod tym względem nie można liczyć na żadną ulgę, gdyż wedle oświadczenia p. Grabskiego wpływy z podatków pośrednich nie ulegną zasadniczej zmianie, natomiast ulgi nastąpią co do podatku majątkowego. No, tak, rolnicy umieją chodzić koło swych interesów i uzyskali zmniejszenie kontyngentu na nich przypadającego.

Z równą co p. Grabski beztroską postępuje kierownictwo Banku Polskiego. Ogólne jest zdanie i to nie tylko wśród fachowców, że polityka Banku w ostatnim czasie, polegająca na ograniczeniu, a następnie prawie zupełnem zamknięciu kredytów, na nie wydawaniu walut i coraz większem kurczeniu ilości banknotów w obiegu, była fałszywą; że te zarządzenia były między innemi powodem obecnej sytuacji złotego. Mimo to Bank Polski zarządzenia te podtrzymuje, nawet je zaostrza! Zupełne zaniechanie udzielania kredytów, co Bank wedle doniesień zamierza osiągnąć w drodze „apelu do sfer gospodarczych, stawia dla przemysłu nader groźne horoskopy: przemysł bez kredytów nie może istnieć w ogólności, a w szczególności u nas teraz, kiedy możliwości eksportu są minimalne. Już na strajku metalowców w Warszawie widzimy, że przemysłowcy używają sprawy kredytu jako środka presji na robotników, co dopiero będzie, gdy kredyt wogóle ustanie, a przemysłowcy w drodze rewanżu zaczną zamykać fabryki i tworzyć w ten sposób nowe tłumy bezrobotnych!

Bank Polski, jak kilkakrotnie pisaliśmy, walczy z całą forsą o utrzymanie pokrycia złotego powyżej statutowej wysokości. Robi to szczególnie w ostatnich miesiącach, odkąd zaczął się katastrofalny odpływ walut. Tymczasem Bank zapomina o kardynalnej zasadzie, którą kierują się wszystkie na świecie banki emisyjne, mianowicie, że weksel towarowy jest taksamo dobrym podkładem pod emisję banknotów, jak złoto czy obce waluty. Alež chyba pp. Karpińscy wiedzą, że główną podstawą istnienia banku emisyjnego jest dyskontowanie weksli przez nabywcę towarów wystawionych, — a przez sprzedawcę w banku do honorowania na termin 3 miesięczny przedłożonych! Na podłożu takich weksli puszcza się w świat banknoty wszędzie, [illegible] nas zamyka Bank Polski przyjmowanie weksli, uniemożliwia przez zamknięcie redyskontu przyjmowanie ich przez banki prywatne a rezultat? Producenci nie mają kapitału obrotowego, a rynek ma zbyt mało banknotów.

I ta polityka ma być w dalszym ciągu konserwowana, chyba w tym celu, aby zupełnie zabić produkcję i zaszpuntować także dla państwa wszystkie źródła dochodu. Bo i skąd będą płynąć podatki pośrednie i dochody monopolowe, te podstawy budżetu, jeżeli robotnicy nie będą pracowali i będą zmuszeni do jeszcze większego niż obecnie ograniczenia swych potrzeb?

Kwestja kredytów i wydawania walut nie jest wyłączną kwestją przemysłowców — kapitalistów, lecz kwestją głęboką, sięgającą w naszą strukturę gospodarczą i społeczną. Od rozstrzygnięcia tej kwestji w duchu liberaralnym zależy — powtarzamy — utrzymanie w ruchu warsztatów pracy. Już teraz, kiedy zarządzenia ograniczające są dopiero w początkach, donoszą z Łodzi o zamykaniu fabryk lub o ograniczeniu dni pracy, już teraz przemysłowcy górnośląscy używają tej kwestji jako pretekstu do wymuszenia na robotnikach zmniejszenia płac. A to dopiero początek, którego ciąg dalszy może wyrodzić się w walkę społeczną, zupełnie w obecnym czasie niepożądaną.

Oba miarodajne w tej dziedzinie czynniki: rząd i Bank polski stoją wobec wysoce odpowiedzialnego zadania. Nie wystarcza zadekretować: tak ma być, ale trzeba przemyśleć konsekwencje takiego dekretu; trzeba stojąc na straży interesu państwa — pamiętać, że najcenniejszą wartością państwa są jego obywatele, którzy nie mogą być wyłącznie objektem podatkowym. Jeżeli państwo chce żyć, to musi przedewszystkiem dać swym obywatelom możność życia. Państwo nie może zarzynać kury, składającej mu złote jaja w formie 2 miljardowego budżetu.

Rozstrzelanie trzech komunistów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia.

Wczoraj po ogłoszeniu wyroku śmierci na Hübnera, Rutkowskiego i Kniewskiego obrońcy zwrócili się do prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie ich. Wobec tego, że bawiącego w Spale p. prezydenta nie można było dosięgnąć telefonem, obrońca adw. Paschalski wyjechał samochodem do Spały, jednak bez skutku, gdyż **prezydent odrzucił prośbę o ułaskawienie.**

Dziś o godz. 4 nad ranem pod murami cytadeli warszawskiej **wyrok został wykonany** przez rozstrzelanie pierwszego Hubnera, drugiego Rutkowskiego, trzeciego Kniewskiego.

Depesza komunistów do premjera Grabskiego

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 20 sierpnia.

Prezes Rady ministrów, Władysław Grabski, otrzymał wczoraj od komunistów niemieckich depeszę z pogróżkami.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem centrala telegraficzna przy ulicy Fredry przyjęła z Berlina depeszę, pisaną w języku niemieckim.

Jako adresat wymieniony był prezes Rady ministrów, a jako nadawca — organizacja komunistów Rzeszy niemieckiej.

O godzinie 6 minut 20 specjalny posłaniec odniósł depeszę do kancelarji prezydjum Rady ministrów, gdzie została przyjęta za pokwitowaniem.

Komuniści niemieccy protestują w gwałtownej formie przeciwko ewentualnemu wyrokowi, skazującemu terorystów: Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, których proces rozpoczął się wczoraj przed sądem doraznym w Warszawie. Poza tem pozwalają sobie na pogróżki wobec osoby premjera. Depesza kończy się zwrotem w stylu rewolwerowym, na wzór manifestów moskiewskiej międzynarodówki.

Jest to niewątpliwie niebywały wypadek, aby zagraniczna partja wywrotowa zwracała się telegraficznie do kierownika rządu obcego mocarstwa i to z niedopuszczalnemi pogróżkami.

Równocześnie wyrazić musimy zdziwienie, jak telegram o tak bezczelnej treści, adresowany do prezydenta ministrów państwa polskiego — mógł wogóle przyjąć urząd telegraficzny w Berlinie i przesłać do Warszawy.

* * *

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, analogiczne depesze otrzymał premjer Grabski od organizacyj komunistycznych innych państw, a między innemi i z Francji.

Jak nas informują, depesze tej treści otrzymywał premjer Grabski już niejednokrotnie. Są one niewątpliwie inspirowane przez Moskwę, a to w kierunku wywarcia presji moralnej na rząd polski, celem nie wykonywania wyroków śmierci, aby w następstwie móc się domagać wymiany skazańców.

Rozeszły się pogłoski, że rząd polski polecił posłom swym w tych państwach, z których nade-

szły te osobliwe depesze, aby natychmiast interwenjowali u rządów, przy których są akredytowani.

Pogłoski te jednak, po telefonicznem sprawdzeniu ich u źródeł miarodajnych, okazały się nieprawdziwe.

* * *

„Gazeta Warszawska" donosi, że otrzymała z Berlina następujący telegram (tłómaczenie z niemieckiego):

„Rote Fahne", Berlin, Nr. 189 i dzienniki polskie ogłosiły dwie depesze do prezydenta ministrów Grabskiego w Warszawie, podpisane przez komunistyczną frakcję parlamentu niemieckiego i komunistyczną frakcję sejmu saskiego w sprawie procesu Hibnera i towarzyszów. Telegramy polegają na **mistyfikacji. Ani jedna, ani druga frakcja takich depesz ani nie napisała, ani nie wysłała.**

Za redakcję „Rote Fahne": Remmele, naczelny redaktor.

Za frakcję komunistyczną parlamentu: Fritz Heckert, poseł do parlamentu.

Za Centralny Komitet komunistycznej partji niemieckiej: Otto Geschke, poseł do parlamentu.

Za frakcję sejmową: Artur Golke, poseł na sejm pruski.

Nowy atak przemysłowców na zarobki robotnicze na Górnym Śląsku

(Od korespondenta „Naprzodu").

Katowice, 20 sierpnia.

Wbrew wszelkiemu spodziewaniu zaskoczyli przemysłowcy Zespół pracy Związków zawodowych wypowiedzeniem dotychczasowych zarobków robotników przemysłu kopalnianego. Tłumaczą to oczywiście trudnem położeniem gospodarczem z powodu zamknięcia niemieckiego rynku zbytu.

Trudności gospodarcze są, tego zaprzeczyć nie można, ale ciążą one swojem brzemieniem nietylko na przemysłowcach, ale jeszcze więcej na robotnikach, którzy dzięki bardzo licznym świętówkom i niskim już dotychczas stawkom zarobkowym nie umieją już dawno powiązać jednego końca z drugim. Indeks drożyźniany wzrasta z miesiąca na miesiąc a wszelkie towary pierwszej potrzeby osiągnęły obecnie taką wyżynę, że organizacje zawodowe powzięły z konieczności postanowienie wysunięcia nowych wyrównawczych żądań. Nie można już było oprzeć się obowiązkowi i mimo wszystkiego należało postawić zarobki na wysokości dzisiejszej potrzeby każdego robotnika.

Przemysłowcy uprzedzili Zespół pracy, ale tylko o godzinkę i dlatego utrzymana została sposobność w chwili zaproponowania przez nich obniżenia stopy zarobkowej dla robotnika, w górnictwie, wypowiedzieć żądania poprawy zarobkowej dla klasy robotniczej całego przemysłu.

Przemysłowcy powodują się w dużej mierze również i rozluźnionemi stosunkami organizacyjnemi pomiędzy robotnikami, którzy, jak dzieci niedoświadczone czują wprawdzie, że ich boli, ale nie umieją sobie poradzić. — Są i tacy, którzy wiedzą wprawdzie, że pomóc może im nikt inny, jak tylko organizacje, ale nie mają tyle moralnej siły, klasowego zrozumienia, i potrzebnej ofiarności, ażeby z nakładem małej stosunkowo ofiary zabezpieczyli swój byt przez wzmocnienie szeregów organizacyjnych.

Do trudności już istniejących z powodu zrzucenia ciężaru 10 wzgl. 12 godz. czasu pracy, przyłączyła się więc jeszcze ogromna praca nietylko o podwyższenie zarobków robotniczych, ale o utrzymanie dotychczasowych, które wedle zdania przemysłowców są dla nich zbyt ciężkie.

Organizacje zrobią wszystko, co będzie w ich mocy, a rozmiary ostatniej są w zupełności zależne od robotników samych.

Cześć sprawiedliwemu człowiekowi

Pożegnanie inż. Barwicza przez kolejarzy ze Stryja

Przeniesiony ze Lwowa do Krakowa inż. Barwicz, prezes lwowskiej dyrekcji kolejowej zjednał sobie pośród kolejarzy lwowskiego okręgu szczere przywiązanie i gorącą sympatję, toteż towarzysze lwowscy żegnali go z prawdziwym żalem. Obecnie czytamy w „Dzienniku Ludowym" pod powyższym tytułem artykuł tow. Sucharskiego, w którym żegnają przeniesionego dyrektora kolejarze stryjscy.

Gdy w grudniu 1918 roku pisze tow. Sucharski — ówczesna organizacja kolejarzy w Stryju, na której czele stałem, wydała hasło wstrzymania się od pracy trzeba więc było pomyśleć o przyjściu z pomocą pieniężną setkom rodzin.

Wysłaliśmy do dyrekcji przez Czechosłowację jednego członka komitetu. **Sprawą zajął się prezes** Barwicz. Dostaliśmy z dyrekcji pismo upoważniające nas do zaciągania pożyczek na rachunek dyrekcji.

Gdy wojska polskie oswobodziły teren, — zwrócili się kolejarze do Warszawy o zasiłek pieniężny za czas przebytych ciężkich czasów. Gorąco poparł tę sprawę p. prezes Barwicz i kolejarze **otrzymali zasiłek dość wydatny.**

Jako członek wydziału wykonawczego ZZK w Warszawie przez 2 i pół roku, gdym po wyborze tow. Kuryłowicza prezesem Związku odebrał referat dyrekcji lwowskiej, koledzy stryjscy zasypywali mnie swojemy sprawami, z któremi nieraz musiałem chodzić do prezesa, gdzie zawsze udawało mi się sprawy pomyślnie załatwiać.

Pamiętny strajk lutowy w 1920 r. pociągnął za sobą wydalenie dwóch warsztatowców.

Naczelnik warsztatu p. Kuhn postanowił nie przyjąć więcej obydwóch mimo, że z nikąd nakazu wydalenia nie otrzymał.

Widząc, że z p. Kuhnem nie dojdę do celu, zwołałem publiczne zgromadzenie kolejarzy, na którem zapadła uchwała, **żądająca od dyrekcji przyjęcia wydalonych do pracy.** Z deputacją udałem się do dyrekcji prosząc o poparcie zastępcę prezesa p. inż. Nosowicza. Deputacja udała się do prezesa i po dyskusji otrzymaliśmy zapewnienie, **że koledzy nasi za kilka dni wrócą do pracy, co też się stało.**

Na końcu wspomnę jeszcze o tem, że prezes Barwicz osobiście brał udział w naradach z wojskowością, gdy chodziło o usunięcie bohaterów z koszar wojskowych, wśród których było około 100 rodzin kolejarskich. Wszczęta akcja przez prezesa przy poparciu posła tow. Moraczewskiego wydała plon w postaci kilku budynków, które są na ukończeniu, a do nich pójdą ci, którzy koszary opuścić muszą. Dlatego z szczerym żalem żegnają kolejarze stryjscy opuszczającego dyrekcję lwowską prez. Barwicza.

FREDERIC BOUTET

Złudzenie

—o—

(Dokończenie)

— Ach, proszę mi wybaczyć, — odrzekł, obserwując zakłopotanie, które mu się bardzo podobało. — Ale ja panią widzę zawsze samą...

— Mój mąż musiał powrócić do Paryża.

— Tak!... Pozwoli pani, że usiądę na chwilkę koło niej.

— Ja już odchodzę, — odrzekła Ywetta, wstając i oddalając się.

Nie śmiał iść za nią.

— Jakaż urocza, — myślał pan Serville. — Wystraszyłem ją, ale nie myślę, żebym jej się nie podobał.

Nazajutrz spotkał ją na spacerze i zgodziła się pójść z nim parę kroków.

Był bardzo przyjemny w rozmowie i starał jej się imponować. Ywetta odpowiadała z pewną rezerwą, ale też i z widoczną przyjemnością. Opowiadał jej o swoich lekturach, teatrach, ale nigdy o sobie. Zaprzyjaźnili się, z czego pan Serville był uszczęśliwiony, rozkochał się nawet w tej przemiłej osóbce, pochlebiając sobie, że i on jej nie był obojętnym, i że uczucie, które jej wyrażał z taką rezerwą i delikatnością, nie pozostawało bez wrażenia. Chętnie byłby chciał się czegoś o niej dowiedzieć. Po kilku dniach pozwolił sobie zapytać się o jej miejsce zamieszkania.

— Na końcu miasta, — odpowiedziała.

— Zdaje mi się, iż pani mówiła, że mąż jej pojechał za interesami do Paryża. Czy nie powróci? zapytał pan Serville.

— Och nie! jest bardzo zajęty, — rzekła Ywetta i dodała:

— On nie ma własnego przedsiębiorstwa, jest zajęty u pana Serville, wielkiego przemysłowca.

Pan Serville powstrzymał nieznaczny odruch, o mało co nie powiedział: jestem pan Serville, — ale rzekł tylko obojętnie:

— Aha!

Dziwny zbieg okoliczności i wyśmienita sytuacja. Wyobrażał sobie, że wywiera wrażenie podbijające na tej prześlicznej, młodej, osóbce, która go całkiem nie znała. Przyjmowała jego hołdy, nie znając go wcale, i chciał, aby jego incognito trwało dalej. Gdyby zechciała odwzajemnić mu się miłością, czego był najzupełniej pewny, odezwie się,... był najzupełniej przekonany, że będzie kochanym dla siebie samego.

Ywetta zdziwiła się trochę jego milczeniem, sądziła, że się przedstawi i wtedy, korzystając ze sympatji (nie chciała powiedzieć sobie, że z miłości), którą dla niej żywi, otwarcie poprosi o posadę sekretarza dla swego męża, odważając się na to, do czego Lucjanowi brakło odwagi. Teraz była zmieszana i zakłopotana, i to jeszcze więcej, gdy stwierdziła, że uczucie pana Serville zmieniło się, w źle hamowaną namiętność. Odprowadzał ją aż do drzwi, czekał, gdy wychodziła, błagał, by pozwoliła mu wejść. Odmawiała uporczywie, bojąc się go teraz i widząc za późno skutki swego nieostrożnego, lekkomyślnego planu. Za nic na świecie nie chciała mu ulec: kochała swego męża. Ale rozczarowany p. Serville stałby się jej nieprzyjacielem, gotów byłby wypowiedzieć Lucjanowi posadę i cóżby wtedy Lucjan powiedział?

Tak rozmyślając, szła wieczorem wzdłuż plaży na spotkania pana Serville. Tak bardzo nalegał, że nie śmiała mu odmówić. Był dla niej jakby panem wszechmocnym, od którego zależał jej los.

Noc była łagodna, szli razem po piasku, pan Serville mówił głosem namiętnym i cichym:

— Ja panią kocham, Ywetto, kocham namiętnie, jak nigdy w życiu nie kochałem,... wiem, że się pani podobam i że pani chce mnie pokochać. Pani przecież nie jest lekkomyślną, przeciwnie, dyskretną i wstrzemięźliwą, nie byłaby więc pani przyjmowała hołdów nieznajomego. Czułem, jak pani walczyła ze sobą, by hamować uczucie, które panią skłaniało ku mnie... Nie walcz dalej, Ywetto, moje kochanie...

Wziął ją za rękę, ręka ta wysunęła się. W cieniu dał się słyszeć słaby smutny głos:

— Skłamałam. Wiem, że pan jest panem Serville, szefem mego męża. Od pierwszego dnia wiedziałam o tem i zgodziłam się na słuchanie pana, myśląc, że będę miała sposobność proszenia pana o nadanie lepszej posady memu mężowi... nie myślałam, że to tak stanie,... nie kocham pana,... nie mogę go kochać,... nie mogę się oddać panu,... proszę mi wybaczyć, panie Serville,. nie zastanowiłam się, byłam nieostrożna i głupia, teraz to widzę,... przepraszam pana, niech pan mego męża nie oddala... cóżby o mnie pomyślał... tak chciałam mu się przysłużyć.

Nastała cisza.

— Niech się pani niczego nie obawia, — rzekł wreszcie zimnym głosem. — Mąż pani zostanie sekretarzem i nikt się nie dowie ani o pani nieostrożności, ani mojej pomyłce.

Ukłonił się obojętnie i odszedł.

Ywetta zaś, wzburzona i zawstydzona, wracała do mieszkania, które zamierzała opuścić nazajutrz. Nadmiar wrażeń ją ogarnął.

On tymczasem chodził nerwowo tam i napowrót po swoim jasno oświetlonym pokoju, zatrzymał się przed lustrem, zobaczył twarz pokrytą zmarszczkami, zmęczone oczy, łysawe czoło, poczernione wąsy, nieubłagane stygmaty starości.

— A to stary dureń ze mnie! — zawołał z wściekłością.

—ooo—

Podział społeczny ludności Polski

W ostatnim numerze miesięcznika „Odbudowa Gospodarcza", wychodzącego w Warszawie a poświęconego sprawom ekonomicznym i społecznym, znajdujemy artykuł Witolda **Trzcińskiego** pt. **„Podział na warstwy społeczne Polski".** Artykuł ten przeprowadza obliczenia ludności naszego kraju nie według rodzaju zatrudnienia (jak dotychczasowe statystyki) ale według klas społecznych. Wnioski zarówno natury ekonomicznej jak i politycznej, jakie z tych obliczeń wypływają, są dla każdego socjalisty niezmiernie zajmujące i ważne.

PODZIAŁ WEDŁUG STANOWISKA W ZAWODZIE

Autor wymienionej pracy wyróżnia wśród ludności Polski przedewszystkiem dwie wielkie grupy, według stanowiska w zawodzie, a więc **pracowników samodzielnych i niesamodzielnych.** Podział ten nie daje nam jednak zupełnego pojęcia o klasie społecznej, gdyż specjalnie kategorja samodzielnych ulega bardzo daleko idącemu zróżnicowaniu społecznemu, w zależności od stanu posiadania. Również wśród niesamodzielnych (których autor dzieli na: urzędników i robotników) dadzą się wyszczególnić różne klasy społeczne. Podzielimy więc obie te grupy, samodzielnych i niesamodzielnych pracowników, na **warstwy** względnie klasy społeczne, poczem zesumujemy poszczególne warstwy każdej grupy i w ten sposób otrzymamy obraz podziału klasowego polskiego społeczeństwa.

PRACOWNICY SAMODZIELNI

Rozróżniamy wśród nich trzy kategorje. Do kategorji I zaliczamy klasy najbogatsze, a więc wielkich finansistów, kupców, przemysłowców, ziemian i nielicznych przedstawicieli wolnych zawodów. Stanowią oni 0.42% całej ilości samodzielnych.

Do II kategorji samodzielnych, względnie licznej, bo wynoszącej 35.29% ogólnej ilości samodzielnych, zaliczamy średnich kupców, przemysłowców, licznych przedstawicieli wolnych zawodów, zamożniejszych włościan i mniej zamożne części ziemiaństwa.

Do III kategorji zaliczamy ogół małorolnych chłopów i całe drobnomieszczaństwo, a więc drobnych rzemieślników, sklepikarzy, handlarzy ulicznych i t. p. Pod względem materjalnym ta kategorja jest bardzo zbliżona do klasy robotniczej. **Jest to proletarjat. Wynosi on 64.29% samodzielnie pracujących.**

PRACOWNICY NIESAMODZIELNI

Urzędnicy prywatni i publiczni (autor ma na myśli okres przedwojenny) dzielą się również na trzy kategorje: wyższych, średnich i niższych, z których dwie wyższe pod względem położenia materjalnego zaliczyć można do dwóch wyższych kategoryj samodzielnych, trzecią zaś ze względu na je położenie materjalne zaliczyć należy **do klasy robotniczej.**

Według tablic statystycznych Weinfelda urzędników państwowych jest 41.952. Do wyższych zaliczamy urzędników I — Vstopnia służbowego, piastujących stanowiska kierownicze, do średnich, obejmujących VI, VII i VIII rangę a piastujących stanowiska referendarskie, pozostałe rangi IX do XII obejmują urzędników niższych, pełniących zwykle funkcje manipulacyjne. W Polsce podział ten przedstawia się jak poniżej:

Wyżsi	I—V	st. sł.	939—	2.24%
Średni	VI—VIII	„ „	11.761—	28.02%
Niżsi	IX—XII	„ „	29.252—	69.73%
	Razem . . .		41.952—	100%

W przypuszczeniu, że podział ten odpowiada stosunkom, panującym nietylko wśród urzędników państwowych, podział ten uznajemy za miarodajny dla podziału wszystkich urzędników prywatnych i publicznych.

Poza temi kategorjami odrębne stanowisko zajmuje **klasa robotnicza,** którą określamy znakiem IV.

PODZIAŁ NA KLASY SPOŁECZNE

Jak widzimy, każda z grup na jakie ludność Polski podzieliliśmy, według stanowiska w zawodzie, rozpada się na kilka kategoryj, czyli warstw społecznych.

I kategorja odpowiada warstwie wielkich posiadaczy oraz wyższych urzędników. Jest to **klasa wielkokapitalistyczna i obszarnicza.**

Kategorja II odpowiada **warstwie średniej** (według Schmollera: wyższy stan średni). Są to średni przemysłowcy, przedstawiciele wolnych zawodów, zamożniejsze włościaństwo i średni urzędnicy.

Kategorja III odpowiada **niższemu stanowi średniemu** — drobnomieszczaństwu i małorolnym włościanom.

Kategorja IV to **klasa robotnicza** i niżsi urzędnicy.

Oto więc obraz podziału na warstwy społeczne Polski:

	Procent całości	
A. Samodzielni	I — 0.21	50.63%
	II—17.87	
	III—32.55	
B. Urzędnicy	I—0.14	6.13%
	II—1.72	
	IV—4.27	
C. Robotnicy	IV—43.24	43.24%

Jeżeli teraz z każdej grupy wyłowimy liczby odnoszące się do poszczególnych kategoryj i zesumujemy je, to ostateczny obraz podziału na klasy społeczne przedstawiać się będzie następująco:

I klasa wielkokapitalistyczna . . .	0.35%	
II „ średnia (wyższy stan średni)	19.59%	
III drobnomieszczaństwo (niższy st. śr.)	32.55%	80.06%
IV klasa robotnicza	47.51%	

Klasa III i IV o położeniu materjalnem, zbliżonem do proletarjatu i półproletarjatu, obejmuje 80.06% całego społeczeństwa.

KIERUNEK ROZWOJU POLSKI JEST KAPITALISTYCZNY

Wkońcu przeprowadza p. Trzciński porównanie Polski z Niemcami, przyczem za podstawę przyjmuje stan uwarstwowienia społecznego Niemiec z roku 1895. W porównaniu tem Niemcy wykazują silną i liczną wyższą warstwę średnią (II) oraz przewagę ilości niesamodzielnych nad ilością samodzielnych. Liczby poniższe oznaczają procent w stosunku do całej ludności.

		Niemcy		Polska
Samodzielni	I	1.25	44.45%	0.21
„	II	30.66		17.87
„	III	12.54		32.55
Niesamodzielni		55.55		49 37

Z zestawienia wynika, że warstwa średnia jest w Polsce mniej liczna, natomiast silniejsze jest drobnomieszczaństwo. Grupa niesamodzielnych (robotników i urzędników jest w Polsce mniej liczna.

Naogół jednak stwierdza p. Trzciński, **że ewolucja zawodowa i socjalna ludności Polski idzie po linji ewolucji krajów o charakterze kapitalistycznym.** Stałe zmniejszanie się ludności rolniczej, wzrost ośrodków miejskich i w związku z tem stałe powiększanie się ludności zajętej w przemyśle, handlu i w służbie publicznej — oto cechy tej ewolucji zawodowej. W dziedzinie zaś socjalnej widzimy w Polsce stały wzrost niesamodzielnych i zmniejszenie się liczby samodzielnych.

Szkoda wielka, że twierdzenia tego nie objaśnia autor zestawieniami porównawczemi z różnych okresów czasu. Zapewne nie było to jeszcze możliwem. Jednakże już samo porównanie z Niemcami z przed lat 30, z krajem, którego rozwój poszedł po linji zdecydowanie kapitalistycznej, jest ogromnie pouczające.

CO NAM MÓWIĄ TE LICZBY

Wnioski, jakie z tych zestawień płyną, mają ogromną doniosłość **dla socjalisty.** Cyfry powyższe uczą nas bowiem, że przyszłość nie jest wcale dla socjalizmu w Polsce beznadziejna, że ma on wszelkie dane ujęcia (nawet całkowicie samopas, bez sojuszników) władzy w swe ręce — i to nie w drodze aktu rozpaczy i zamachu stanu, ale w drodze ewolucji politycznej, idącej w ślad za ewolucją gospodarczą.

Oczywiście, historja nie mierzy się dniami ani nawet latami. Uważni czytelnicy zauważyli napewno w artykule tow. Piotrowskiego „Jak robotnicy w Szwecji doszli do władzy" („Naprzód" nr. 185) ciekawe cyfry dotyczące rozwoju kapitalistycznego Szwecji w ciągu ostatnich 55 lat. Z kraju rolniczego, stała się Szwecja krajem przemysłowym, i dziś posiada rząd socjalistyczny.

Na dzień bieżący — pouczenie wielkiej wagi: proletarjat i półproletarjat drobnomieszczański stanowią w Polsce **ogromną większość.** Ta większość powinna decydować o sprawach kraju, ta większość powinna dać krajowi **rządy pracy i pokoju.**

Delegacja pracowników umysłowych u ministra pracy

Z Warszawy piszą nam:

W dniu 18 bm. delegacja Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w osobach pp. Dabulewicza, Gawlika, Grygolajtysa, Kościńskiego i Maleckiego była przyjęta przez pana ministra pracy i opieki społecznej Fr. Sokala w sprawie unormowania godzin handlu artykułami spożywczemi pierwszej potrzeby. Delegacja wypowiedziała się przedewszystkiem za potrzebą uregulowania stosunków najmu prywatnych pracowników umysłowych, drogą przeprowadzenia ustawy o najmie pracy, której projekt min. pracy i op. społ. opracowuje od dłuższego czasu, usprawnienia działalności organów inspekcji pracy w dziedzinie ochrony pracowników umysłowych i uregulowania dopiero w następstwie sprawy godzin w handlu w drodze ustawowej.

Delegacja interwenjowała również w sprawie dalszego prowadzenia akcji zasiłkowej dla bezrobotnych pracowników umysłowych w ośrodkach skupiających bezrobotnych, jak: Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Lwów, Kraków itd.

W celu wszechstronnego zwalczania bezrobocia pracowników umysłowych podniesiono sprawę tworzenia spółdzielczych warsztatów pracy, co poniekąd przyczyniłoby się również do złagodzenia skutków kryzysu ekonomicznego. Powodzenie tej akcji wymaga jednak poparcia czynników miarodajnych, jakie winno być okazane zapoczątkowanym już przez Centralną Organizację usiłowaniom w tym kierunku.

Poruszono również sprawę Kas Chorych w związku z zamierzoną nowelizacją ustawy. Przy tej sposobności omawiano gospodarkę Kas Chorych, a w szczególności warszawskiej Kasy, gdzie przez nieodpowiednią politykę personalną i rugi partyjne naraża się tę instytucję na poważne straty.

Pan minister oświadczył, że przedłożone sobie sprawy załatwi zgodnie z życzeniami Centralnej Organizacji.

Sensacyjna afera szpiegowska w Rumunji

Najbliżsi współpracownicy b. wielkiego księcia Cyryla — szpiegami bolszewickimi

Władze rumuńskie ukończyły dochodzenia w sprawie senzacyjnej afery szpiegowskiej, w którą byli wmieszani **wybitni rosyjscy monarchiści** z otoczenia pretendenta do tronu rosyjskiego **W. Ks. Cyryla.**

Działalność organizacji szpiegowskiej rozciągnęła się na całe terytorjum Rumunji. Członkowie organizacji bardzo często przechodzili granicę sowiecką, udając się do Odessy, gdzie się znajdowało odpowiednie **biuro informacyjne sowieckiego sztabu.** Niejaki Bojukaner, zamieszkały w Bukareszcie, dawał organizacji informacje o sytuacji przemysłu rumuńskiego. Podoficerowie armji rumuńskiej, którzy pracowali w zakładach pyrotechnicznych w Bukareszcie, również należeli do organizacji szpiegowskiej.

Największą jednak sensację wywołało stwierdzenie współpracy, która istniała między **szpiegami sowieckimi a przedstawicielstwem w. ks. Cyryla.** Przedstawicielem wielkiego księcia w Bukareszcie jest generał Lewantowicz. Sekretarz osobisty gen. Lewantowicza Czikałow, oraz zbliżeni do Lewantowicza byli oficerowie rosyjscy Marcinkowski i Jakowlew, **okazali się członkami bandy szpiegowskiej.** U sędziego śledczego zeznał Czikałow, że pracował tylko na korzyść rosyjskich organizacyj monarchistycznych, zaś do organizacji sowieckiej wstąpił tylko **w celach wywiadowczych.**

Wszyscy wymienieni, prócz gen. Lewantowicza, zostali już aresztowani. Prócz tego władze aresztowały w związku z tą sprawą kilku obywateli rumuńskich: kap. ks. Gikę, inż. Gurowa, oficerów rumuńskiego lotnictwa wojskowego Krasowskiego i Bezkrownego, oraz pracownika tramwajów w Kiszyniewie Markowa.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Nadużycia pułkownika

Na interpelację Związku posłów PPS z dnia 5 maja br. nadeszła 16 lipca z ministerstwa spraw wojskowych na ręce marszałka Sejmu następująca odpowiedź:

„Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 3055 z dnia 13 maja 1925 roku i pismem Pana Prezesa Rady Ministrów L. 8618 z dnia 22 maja 1925 roku interpelację posłów Związku PPS w sprawie pułkownika Eugenjusza Witwickiego, dowódcy 4 pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie, mam zaszczyt, w myśl art. 26 Regulaminu Obrad Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej odpowiedzieć co następuje: Rzekomy fakt skopania ordynansa przez pułkownika Eugenjusza Witwickiego był przedmiotem interpelacji posła Prystupy i tow., na którą udzieliłem już Panu Marszałkowi odpowiedzi w drodze przez P. Prezesa Rady Ministrów za liczbą 16456/25. G. M. II. z dnia 22 czerwca b. r., stwierdzając brak zajścia podobnego wypadku. Co się tyczy innych zarzutów, będących przedmiotem interpelacji Klubu PPS, to już w swoim czasie, po dojściu do mej wiadomości, iż przeciwko działalności i zachowaniu się pułkownika Witwickiego postawiono zarzuty, **niezwłocznie zostały wdrożone dochodzenia komisyjne i sądowe.** Cały dotychczasowy przebieg sprawy nie dał mi podstaw do usunięcia pułkownika Witwickiego od dowództwa 4 p. strzelców podhalańskich. **Możliwość przeniesienia pułkownika Witwickiego** na inne stanowisko służbowe **przewiduję**, — ze względu na to, iż tarcia, jakie niewątpliwie miały miejsce w garnizonie cieszyńskim, utrudniałyby dalszą jego tam działalność. Ostateczną jednak co do tego przeniesienia decyzję odraczam do czasu przedłożenia **mi wyczerpujących raportów o całokształcie sprawy.** Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi, nadmieniając przytem, iż po ostatecznem wyjaśnieniu omawianej sprawy nadeślę uzupełniającą odpowiedź".

* * *

W powyższej odpowiedzi p. minister spraw wojskowych stwierdza brak zajścia faktu, który jednak... zaszedł! Podajemy obecnie panu ministrowi szczegóły tego faktu. Ordynans, skopany przez pułkownika Witwickiego, nazywa się Owczyniuk, obecnie na stałym urlopie na Wołyniu, czy też Wschodniej Małopolsce. Fakt ten miał miejsce jesienią 1923 roku, w obecności paru świadków, a między innymi znajdował się nawet ówczesny oficer taborowy, porucznik Doberski, oraz żołnierze taborowi. Owczyniuk pełnił wówczas służbę stajenną.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że fakt ten, między wielu innemi o podobnym charakterze, znany jest całemu Cieszynowi od 2 blisko lat, zaś powołane organa śledcze do tej pory o nim nie wiedzą.

Odpowiedź ministerstwa spraw wojskowych zbiegła się w czasie z jawną rozprawą przed Najwyższym Sądem wojskowym, który wyrokiem z dnia 18 lipca br. odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez prokuratora wojskowego sądu w Krakowie przeciw orzeczeniu Trybunału Wojskowego w sprawie o oszczerstwo przeciw porucznikowi Doberskiemu i tow. Tym sposobem wyrok krakowskiego Trybunału wojskowego stał się prawomocnym! A wyrok ten stwierdza, że wszystkie zarzuty dwóch zażaleń oficerów 4 p. p., zarzuty niehonorowości, nadużyć służbowych i przestępstw natury karno-sądowej — są prawdziwe, gdyż żalący się oficerowie uwolnieni zostali od oskarżenia o oszczerstwo i niesubordynację! Treść tych zażaleń, które słyszeliśmy na jawnej części rozprawy w kwietniu br., obfituje w takie zarzuty, że dziesiąta ich część, gdyby była prawdziwą, wystarczyćby powinna dla zupełnej dyskwalifikacji pułkownika Witwickiego. A Trybunał wojskowy, złożony ze starszych, ogólnie znanych i poważanych oficerów, między którymi znajdował się generał Tinz, — orzekł, że oba zażalenia są oparte na faktach, których prawdziwość oskarżeni w zupełności dowiedli! Jakież będą dalsze losy tej sprawy, o której społeczeństwo, dbające o honor i dobrą opinję armji, nie mniej, niż Pan Minister spraw wojskowych, dowiedzieć się musi z jawnych zarządzeń Pana Ministra?

Na wspomnianej wyżej jawnej apelacyjnej rozprawie przed Najwyższym Sądem wojskowym zaszedł wysoce charakterystyczny fakt. Na rozprawę przybył „poszkodowany" pułkownik Witwicki z obrońcą prawnym Szurlejem. W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że zażalenie nieważności, wniesione przeciw wyrokowi Trybunału wojskowego w Krakowie przez prokuraturę krakowskiego Sądu wojskowego, było napisane **nie przez prokuratora ani jego zastępcę, lecz... przez obrońcę prawnego pułkownika Witwickiego,** a podpisał je jeden z młodszych oficerów prokuratury! Wobec ujawnienia tego faktu prokurator Sądu Najwyższego cofnął zażalenie nieważności i wyrok stał się prawomocnym. To niezwykłe, publiczne zajście zapewne oceni należycie Pan Minister spraw wojskowych przy swoich badaniach samej sprawy pułkownika Witwickiego i tych potężnych widać czynników, których niezrozumiałem poparciem cieszy się tak długo pułkownik Witwicki.

Z Brazylji

OSTRZEŻENIE PRZED EMIGRACJĄ DO SAO PAULO

Z Brazylji (ze stanu Rio Grande do Sul) od stowarzyszenia „Centro Republicano Polono-Brasileiro" w Porto Alegre (rua Sao Pedro 69) otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

My, Polacy, zamieszkujący tu w Brazylji, zostaliśmy zaalarmowani wieścią o emigracji z Polski do Brazylji do stanu Sao Paulo. Ponieważ jest to stan, w którym jest początkowo naszych rodaków niemożliwe, przeto uchwaliliśmy rezolucję, którą posyłamy w załączeniu. Prosimy o jej umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma, celem szerzenia agitacji pomiędzy ludem, aby się nie pozwolił wtrącać w niewolę. Sądzimy, że inne pisma postępowe przedrukują ową rezolucję.

Cześć i braterskie pozdrowienie!

Prezes: Franciszek Beras. Sekretarz: Jan Rain.

REZOLUCJA

My, członkowie CRPB, zebrani w dniu 17 czerwca br., dowiedziawszy się z gazet miejscowych, że ma przybyć do Brazylji emigracja naszych rodaków do stanu Sao Paulo, postanowiliśmy uchwalić w imieniu naszej organizacji i wszystkich kół, do niej należących, następującą rezolucję:

1) Wobec tego, że Brazylja przechodzi kryzys ekonomiczno-polityczny, którego końca niepodobna przewidzieć, uważamy przeto, że emigracja naszych rodaków jest nie na czasie.

2) Uważamy, że emigracja do stanu Sao Paulo nie nadaje się, a to z następujących powodów: Panuje tam malarja, która dziesiątkuje nowoprzybyszów. Również są tam tak zwane „bicho de pe", które wchodzą za paznokcie, tak, że ludzie po krótkim czasie są pozbawieni paznokci tak u rąk, jak u nóg. Jest tam też inny gatunek robactwa, które w pięty wchodzą ludziom tym, którzy chodzą boso, tak, że wchodzą do jelit i człowiek puchnie, i wiele innych chorób, o których wspominały polskie pisma w Brazylji. A ponad wszystkiem jest klimat za gorący dla naszych rodaków z klimatu umiarkowanego.

3) Stan Sao Paulo nie nadaje się również do kolonizacji z punktu narodowego. Rząd stanu Sao Paulo jest szowinistyczny i nasi rodacy wynarodowiliby się tam, lub też utonęliby w morzu Włochów, którzy tam mają olbrzymią przewagę. A na plantacjach robotnika się traktuje nie jako pracownika, ale jako niewolnika, na co mamy osobiste dowody, bo niektórzy z nas doświadczyliśmy tego na własnej skórze.

4) Jeżeli koniecznie ma iść emigracja z Polski do Brazylji i trzeba się pozbyć tych, co swoją piersią oswobodzili kraj od najazdu Moskali, to uważamy, że najlepiej się nadaje stan Parana, a to z następujących powodów:

a) Mamy tam już wyrobioną opinję o naszym stanie moralnym, jak i gospodarczym.

b) Jesteśmy tam skupieni i to chroni nas od wynaradawiania się, bo daje możność utrzymania szkół i parafij polskich.

c) Ziemiopłody są te same, co w Polsce i hodowla inwentarza ma to samo zastosowanie, co u nas w kraju, tak, że nowo przybyły nie tak bardzo odczuje zmianę miejsca.

d) Biorąc wszystkie za i przeciw, uważamy tylko stan Parana za odpowiedni na kolonizację dla naszych rodaków.

e) Zwracamy również uwagę, że emigracja do stanu Santa Catharina byłaby niekorzystna, a to z powodu tego, że tam mają przewagę Niemcy, żywioł wrogo usposobiony do naszych rodaków.

f) Stan Rio Grande de Sul nie posiada ziemi do kolonizacji zamorskiej; ma ziemię, ale ją zarezerwował dla ludności tego stanu.

g) Przeto oświadczamy, gdyby miała przyjść emigracja naszych rodaków do Parany, to prosimy Rząd Polski, aby się naprawdę zaopiekował naszymi rodakami, a nie jak dotychczas było i jest w stanie Rio Grande, że tylko z pism się wie, że tam gdzieś w Kurytybie jest konsulat, a pan poseł, pomimo, że Polska już 4 lata ma poselstwo, nie raczy odwiedzić naszego stanu, w którym zamieszkuje 80 tysięcy naszych rodaków.

Prezes: Franciszek Beras. Sekretarze: Mikołaj Stelczyk, Jan Rain. Skarbnik: Edward Sikorski. Bibljotekarz: K. Dobrowolski. Poborca: Wincenty Fidyk. Radni: Aleksander Kozłowski, Jan Młynarski, Zenon Paprocki.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWA ORGANIZACJA UKRAIŃSKA W MAŁOPOLSCE

„Kurjer Polski" podaje: Ukraińscy posłowie i senatorowie z Wołynia przystąpili do nowozorganizowanej w Małopolsce wschodniej partji ukraińskiej. Nowe zjednoczenie nosi nazwę „Ukrainskoje Narodnoje Demokratycznoje Objednanje" (UNDO). Na czele stoi p. Petruszewicz. Do zjednoczenia należą trudowicy, ukraińska partja nacjonalna i grupy narodowych posłów i senatorów ukraińskich w Sejmie i Senacie.

DELEGACJA POLSKA NA SESJĘ LIGI NARODÓW

Wedle dyspozycji ministerstwa spraw zagranicznych Polskę reprezentować będą na rozpoczynającej się 7 września w Genewie sesji Ligi narodów: minister spraw zagranicznych Skrzyński, minister pracy Sokal, stały delegat przy Lidze narodów Morawski, posłowie tow. Niedziałkowski oraz Dębski i Stroński, dalej poseł polski w Bernie Modzelewski i jako sekretarz Najman.

PRASA ZAGRANICZNA O PODRÓŻY MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO AMERYKI

Omawiając ostatnie wynurzenia ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego na temat jego pobytu w Stanach Zjednoczonych, „Danziger Neueste Nachrichten" pisze: „O ile chodzi o propagandę na rzecz Polski, to podróż ministra Skrzyńskiego osiągnęła istotnie poważne rezultaty. Pewnem jest, że w przyszłości rezultaty tej podróży dadzą się jeszcze wyraźniej odczuć. Paryska „Ere Nouvelle" pisze: „Rezultaty podróży ministra Skrzyńskiego przekroczyły skromny zakres, jaki tej podróży zakreślono. Minister Skrzyński wykonał misję, która przynosi korzyść całej Europie. Można mieć nadzieję, że dotknięta przez ministra Skrzyńskiego pozytywna interpretacja doktryny Monroego zdoła zapoczątkować w umysłach amerykańskich nowy sposób patrzenia na sprawy europejskie".

KONFERENCJA MINISTRÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH

Stosownie do projektu rozpocznie się w Tallinie (Rewlu) konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski i trzech państw bałtyckich: Finlandji, Estonji i Łotwy. Przedmiotem obrad jest przedewszystkiem wprowadzenie w życie zawartej w styczniu br. w Helsingforsie konwencji konsultacyjno - arbitrażowej oraz omówienie aktualnych zagadnień polityki europejskiej, w związku z toczącemi się rokowaniami o zawarcie paktu bezpieczeństwa i nadchodzącem zgromadzeniem Ligi narodów.

ROKOWANIA O DŁUGI FRANCUSKIE W AMERYCE

Jak donosi „Matin", delegacja francuska udająca się do Stanów Zjednoczonych na rokowania w sprawie długu francuskiego względem Ameryki, przybędzie do Nowego Jorku dnia 23 września. Jest rzeczą niemal pewną, że w skład delegacji, na której czele stanie minister skarbu Caillaux, wejdą sprawozdawca generalny budżetu w Izbie deputowanych i senacie senator Chapsal i dep. Auriol, byly przewodniczący komisji budżetowej w Izbie deputowanych Bokanowski, były sprawozdawca generalny budżetu deputowany de Chambrun i Józef Simon, generalny dyrektor jednej z wielkich instytucji finansowych. Skład delegacji wskazuje na to, że troską rządu było powołanie przedstawicieli wszystkich odłamów opinji publicznej, parlamentu oraz wszystkich powag budżetowych.

Przegląd gospodarczy

KRAKOWSKI TARG PIĄTKOWY

Dnia 21 sierpnia na targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 18—20 gr, mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr, mleko kwaśne 1 litr 18—20 gr, śmietana słodka 1 litr 50— 60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—zł, masło 1 kg 3'20—3'50 zł, ser krowi 1 kg 80—90 gr, jaja świeże kopa 6'50—7 zł, jaja świeże sztuka 11—12 gr, jabłka kraj. 1 kg 40—1 zł, gruszki kraj. 1 kg. 60—1'20 zł, śliwki zwycz. 60—1 zł, śliwki renglody 1 kg 80—1'20 zł, czernice 1 litr 15—20 gr, kury 1 sztuka 4—6 zł, kurczęta 1 para 3—5 zł, kaczki 1 sztuka 3—5 zł, gęsi 1 sztuka 4—7 zł, ziemniaki 100 kg 6—7 zł, ziemniaki 1 kg. 10—12 gr, marchew 1 kg 15—18 gr, buraki 1 kg 12—14 gr, ogórki zagon. 1 kopa 60—1'10 zł.

Bojowcy komunistyczni

W ostatnich czasach komunistyczna partja Polski wstąpiła na drogę akcji terorystycznej. Jest to tylko najnędzniejszy wykręt, jeśli komuniści „oficjalnie" temu przeczą i z cyniczną obłudą zapewniają, że to poszczególni „bohaterowie" na własną rękę i wbrew taktyce partji popełniają czyny terorystyczne. Takie wypieranie się jest wprost ohydne: bojowcy komunistyczni sami zeznają, że popełniali zamachy z polecenia „partji". A tu partja kłamliwie odgradza się od ich postępowania i zapewnia, że ona uznaje tylko akcję masową i nie uznaje teroru! Co za wstrętna metoda!

Zresztą komuniści stosują tę metodę wyigiwania się nietylko u nas, ale wszędzie, gdzie praktykują teror i zamachy, a jednocześnie uważają za rzecz dogodniejszą — nie przyznawać się do tego. Tak było w Bułgarji. Tak było i gdzieindziej.

Czem się tłómaczą te nędzne wykręty? Komuniści pragną uchodzić za stronnictwo rewolucyjnej akcji masowej, za zadanie swoje uważają przygotowywanie t. zw. dyktatury proletarjatu. Więc nie chcą przyznać się do tego, że ich działalność stała się zupełnie sprzeczna z ich zasadami: komuniści żadnej masowej akcji rewolucyjnej nie prowadzą, natomiast rzucili się do czynów terorystycznych, skierowanych przeciwko osobom, do akcji grup bojowych! Ale do tej zmiany taktyki komuniści „oficjalnie" przyznać się nie chcą.

Nikogo jednak nie oszukają swemi wykrętami. Obecna terorystyczna działalność komunistów polskich jest skutkiem tego, że — na rozkaz Moskwy — zmienili swoje kierownictwo i poszli „na lewo". Moskwa była niezadowolona ze zbyt „umiarkowanej" działalności komunistów polskich, z tego, że olbrzymie środki, na działalność tę łożone, nie przynoszą procentów, któreby Moskwę sowiecką uradować mogły. Narzucono tedy komunistom polskim nowych kierowników, już całkiem w guście Moskwy i zażądano akcji rewolucyjnej. Cóż jednak komuniści mieli robić! Wpływy ich w masach nietylko nie rosły, ale przeciwnie malały i kurczyły się w sposób wprost gwałtowny. Żadnej więc „rewolucyjnej" akcji masowej komuniści prowadzić nie mogą — chyba taką, jak w obecnym strajku metalowców, w którym sprzymierzyli się przeciwko Związkowi klasowemu — z równie, jak oni, „rewolucyjnymi" chadekami i NPR-owcami! Otóż ten brak akcji masowej komuniści, powolni taktyce moskiewskiej, pragną zastąpić jaskrawymi czynami akcji terorystycznej.

Ten zwrot terorystyczny komunistów jest nowym dowodem ich rozkładu ideowego. W „Robotniku" już podniesiono, jak namiętnie, gwałtownie i bezwzględnie SD Królestwa Polskiego, z której narodzili się komuniści polscy, zwalczała za caratu wszelką akcję terorystyczną i bojową. Za caratu, wobec najdzikszego despotyzmu i najazdu, SD z furją poprostu miotała się na akcję bojową. Wtedy, kiedy ta walka była najzupełniej usprawiedliwiona, kiedy akcja bojowa odbywała się na tle wielkiego ruchu rewolucyjnego, w gorączkowej atmosferze boju z caratem — wtedy Róża Luksemburg ośmieliła się nazwać bojowców PPS „paniczykami, rzucającymi bomby"...

Kiedy szło o walkę z caratem, dzisiejsi komuniści polscy „rozsądnie" unikali używania gwałtownych środków i potępiali stosowanie ich przez PPS. A dziś uciekają się do nich w republice demokratycznej i to na dobitkę wtedy, gdy ta ich akcja nic wspólnego nie ma z jakąkolwiek Rewolucją — a jest tylko dowodem bankructwa komunizmu, jako ruchu masowego.

Bojowiec komunistyczny Hibner w swojem ostatniem słowie przed sądem mówił o swej przeszłości rewolucyjnej. Mówił, jak to — mając 12 lat — okazywał usługi bojówce PPS. Lecz już w 1907 roku „zrozumiał", że nie należy walczyć o Polskę, o republikę polską... Jaka okropna tragedja wykolejenia myśli politycznej, zwyrodnienia uczucia pod wpływem tych, którzy i wtedy, i dziś Polskę skazywali i skazują na służbę u Rosji! Hibner „zrozumiał", że nie należy prowadzić akcji bojowej przeciwko Rosji carskiej, bo ta walka odbywa się w imię wolności Polski. Ale za to uznaje teror — w republice polskiej.

W republice tej panuje burżuazja. W republice tej panoszy się zło wszelkiego rodzaju. Ciężkie nad wyraz jest położenie klasy pracującej. Fatalna i złowroga jest gospodarka klas posiadających. Ale klasa robotnicza ma szerokie możliwości walki o lepsze jutro. Klasa robotnicza jest potężnym czynnikiem politycznym, który w miarę wzrostu swojej świadomości, swojej siły organizacyjnej, coraz większy wpływ wywiera. Klasa robotnicza, wraz z ludnością pracującą wsi, może na drodze legalnej zdobyć władzę w tym kraju, jeżeli będzie wytrwale, świadoma dróg i celów, o to walczyła. Jakimż więc obłędem jest zastępowanie tej walki dyrygowanemi z Moskwy „putschami" (sztucznie wywoływanemi rozruchami), zamachami i t. p.!

Bojowcy komunistyczni oświadczyli, że chcieli zemścić się za prowokację. Sprawę prowokacji podnosiliśmy już wielokrotnie. Z całym naciskiem wykazywaliśmy i przepowiadaliśmy, jaką gangrenę niesie system prowokacyjny. Wskazywaliśmy, że prowokacja i komunizm wzajemnie z siebie żyją. Ale zamachy nie wykorzenią prowokacji. Walkę z prowokacją można i należy prowadzić jako część walki o uzdrowienie naszych stosunków politycznych, o kontrolę publiczną, o odpowiedzialność urzędników, o reformę administracji. Taką właśnie walkę toczy PPS.

Natomiast komunizm i tu, jak wszędzie, przyczynia się tylko do uwstecznienia naszego ustroju politycznego. Jego taktyka, nic nie mająca wspólnego z interesami ruchu robotniczego, taktyka szalona i bezmyślna, zawsze tylko zło rodzi.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z TEATRU

Bagatela: **„KWIATY MIŁOŚCI"**, wielka rewja w 14 obrazach.

Program stanowczo najlepszy z zapoczątkowanej niedawno serji przedstawień w „Bagateli", — tymczasem na ten popisowy wieczór — gorzej dopisała publiczność na premjerze. Mimo to suma wyniesionego przez nią zadowolenia i siła wybuchowa doraźniej wesołości okazała się niewątpliwie wyższą, niż na poprzednich pełnych spektaklach.

Zwolenników lekkich melodyj mogły w zupełności nasycić: piękny głos p. Rogińskiej, lansującej (w powodzi kwiecia) piosenkę — patronkę tego spektaklu; jej dwuśpiew z p. Redo, który przedewszystkiem dał wzór, jak można humor operetkowy łączyć z elegancją form — o czem u nas zanadto się zapomina (wprowadzając jako „efekt komiczny" — nawet odrażające zapluwanie się na scenie). Dowcipne piosenki metalem swojego głosu wydzwaniał i p. Windheim. To wokalna część programu... A zastawa kabaretowa? Tu tryumfował p. Lawiński, który w roli obrabowanego złotnika, obrabował p. Adwentowicza z timbre'u jego głosu i tonacji, aż do jego głośnych przydechów, skopjował wszystkie nawyczki scenicznе tak znanego artysty. Przestawszy być nieco skarykaturowanym w ruchach sobowtórem Adwentowicza — stał się p. Lawiński duchem wywołanym na seansie. Do makabrycznego nieco pomysłu wplótł też mnóstwo kapitalnych dowcipów, zachowując tylko dyskrecję co do pewnych szczegółów życia zaświatowego, co do których zasłaniał się „tajemnicą zawodową" nieboszczyka. Potem przedzierżgnął się w gorliwego czytelnika „Kurjera Ilustrowanego", dzieląc się z audytorjum sensacjami ze wszystkich działów tego dziennika, aż do nekrologji. W tej rubryce znalazł się nekrolog „Bagateli" (której kierownikiem w ubiegłym sezonie był p. Turski).

Żałobne zawiadomienie głosiło, iż w szóstej wiośnie życia powiększyła Bagatela grono aniołków, o czem zawiadamiają — nieutulone w żalu Krowoderskie zuchy. W drobnych ogłoszeniach z działu „Nauka i wychowanie" znalazła się np. oferta: Kto podejmie się przygotować do matury dyrektora gimnazjum kresowego itp.

Po mocniej nasyconych dowcipem produkcjach p. Lawińskiego — słabiej działały te punkty programu komicznego, które pozbawione były jego uczestnictwa. Scenkę słownego pojedynku „dryndziarza" i szofera ratowała aktualność tematu, ilustrująca gwałtowne przechodzenie Warszawy do systemu takso-metrycznego i przetwarzanie się w okaz muzealny — fiakierskiego powozika, przy którym — jak w owej piosence ludowej — „kobyleczka siwa ogoneczkiem kiwa" — póki jeszcze nie zniknie ta forma lokomocji. Premjera „Kwiatów miłości" była i życzliwie przyjmowanym debiutem p. Miedzińskiej w roli wice-conferencierki.

Uroz maicony program posiadał i atrakcję taneczną w ładnie wykonanym tańcu hiszpańskim — drugim popisie p. Szymborówny z jej partnerem p. Wojnarem — przytem w miłej dla oka inscenizacji. **Zast.**

UWAGI

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

Pod tym tytułem pisze „Robotnik":

„Czytaliśmy niedawno w jednem z pism:

„Radca ministerjalny, zastępca Naczelnika Wydziału Prasowego Min. Spraw Wewn., p. Antoni Marczewski za naukowe prace prawnicze, nie leżące w zakresie jego obowiązków służbowych, a przynoszące znaczną korzyść administracji państwowej, został nagrodzony przez pana prezydenta Rzeczypospolitej złotym Krzyżem Zasługi. Jest to pierwsza tego rodzaju odznaka w Min. Spr. Wewnętrznych".

Antoni Marczewski? Naukowe prace prawnicze? Co to za nowe objawienie?! Przypominaliśmy sobie długo, czem to odznaczył się p. Antoni Marczewski, że aż obdarzono go złotym Krzyżem Zasługi, „pierwszem tego rodzaju odznaczeniem w Min. Spr. Wewnętrznych"..

No, i przypomnieliśmy sobie... P. Antoni Marczewski napisał broszurę, **w której występuje przeciwko nietykalności interpelacji poselskich i dowodzi, że interpelacje poselskie można i należy konfiskować...**

No i za taką „naukową pracę prawniczą", nie leżącą wprawdzie w zakresie jego obowiązków służbowych, ale leżącą w zakresie pożądań reakcji — p. Antoni Marczewski otrzymał złoty Krzyż Zasługi.

KRONIKA

Kraków, 22 sierpnia.

Ułaskawienie Lewickiego

Wyrokiem Sądu karnego w Krakowie z 14-go czerwca 1924 zasądzony został Stanisław Lewicki, inwalida wojenny, z zawodu kelner, na 5 lat więzienia, za to, że miał do jadących w dniu 6 listopada 1923 przez ul. Rajską ułanów strzelać z rewolweru ze swego mieszkania. Wyrok ten zatwierdził Sąd Najwyższy w dniu 19 listopada 1924. **Obecnie prezydent Rzplitej ułaskawił Lewickiego, skutkiem czego odzyskał on w piątek wieczór wolność.** W ten sposób naprawioną została straszna omyłka sądowa, której ofiarą padł Lewicki. Mimo, że wiarygodnymi świadkami wykazanem zostało, że Lewicki w chwili przejazdu ułanów przez ul. Rajską znajdował się w mieszkaniu prywatnem przy ul. Szewskiej, mimo, że w ul. Rajskiej nie padł żaden strzał na wojsko, ani żaden koń nawet się nie przestraszył, sąd przyjął, że Lewicki strzelał do wojska, opierając się na zeznaniach żołnierzy, którzy go mieli poznać. Lewicki padł ofiarą pomyłki sądowej. Omyłka ta wywołaną została ogólnym nastrojem, jaki zapanował po wypadkach listopadowych. Postawiono go też przed zwykły trybunał, a surowa kara, jaką mu wymierzono, miała podziałać na sędziów przysięgłych, w odbywającym się równocześnie głównym procesie. Najwyższe sfery państwowe, które decydują o łasce, miały sposobność wglądnąć dokładnie w akta. Wynikiem tego była decyzja o ułaskawieniu. Ułaskawienie naprawiło straszną krzywdę jaką wyrządziła Lewickiemu omyłka Sądu.

—ooo—

KOLONJA KOLEJARZY W PROKOCIMIU. Onegdaj komisarz rządu **Ostrowski** w towarzystwie członka Komitetu rozbudowy m. Krakowa r. dra **Müllera** i inż. **Rychlewskiego** udał się do Prokocimia w sprawie rozdziału kredytów przeznaczonych na rozbudowę, które mają być między in. udzielone także kolejarzom krakowskim, budującym sobie domy w Prokocimiu. Stwierdzono na miejscu, że kolonja kolejarzy krakowskich liczy w Prokocimiu 200 parcel budowlanych, dotychczas ukończono budowę 30 domów mieszkalnych i obecnie już częściowo zamieszkałych, 56 domów jest w budowie, a nadto ukończono budowę 34 budynków gospodarskich, które prowizorycznie są zamieszkałe. Komisarz rządu zapowiedział, że w najbliższym czasie ma być zaprowadzona komunikacja autobusowa między Krakowem a Wieliczką z przystankiem w Prokocimiu. W sprawie budowy ochronki dla dzieci kolejarzy w Prokocimiu komisarz rządu jako wiceprezes T. S. L. przyrzekł ze strony tego Tow. finansową pomoc.

WPISY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Ponieważ przy wpisach przedwakacyjnych do szkół powszechnych w Krakowie nie zgłosiło się około 6.000 dzieci, przeto Rada szkolna miejska zarządziła dodatkowe wpisy na dzień 31 sierpnia w godzinach przedpołudniowych.

PODWYŻSZENIE KARY ISEPPIEMU. Znana sprawa kierownika szkoły powszechnej w Krakowie Iseppiego znalazła swój epilog w sądzie apelacyjnym. Iseppi za shańbienie małoletnich uczennic zasądzony został przez trybunał sądu okręgowego karnego na 6 miesięcy więzienia. Od niskiego wymiaru wniósł prokurator odwołanie do trybunału apelacyjnego, który na posiedzeniu we środę sprawę tę rozpatrywał i podwyższył karę na **półtora roku ciężkiego więzienia** z ustawowymi obostrzeniami.

DZIWNE ZACHOWANIE SIĘ FUNKCJONARJUSZA MAGISTRATU WOBEC NAWIEDZONEGO POWODZIĄ LOKATORA. Na skutek interwencji krakowskiej Rady Robotniczej PPS do której napływają bardzo liczne zażalenia ze strony lokatorów, których mieszkania nie zostały do tej pory osuszone, zgłosił się do mieszkania tow. Józefa Giędka przy ul. Różanej 12 w Dębnikach jakiś funkcjonarjusz magistratu i miast zbadać stan zniszczonego przez powódź mieszkania i przystąpić do remontu, zaczął tow. Giędkowi w obecności jego żony wymyślać, nazywając go **bolszewikiem**, który chce wlać ostatnią koszulę ściągnąć z kamienicznika itd. Podajemy ten fakt do wiadomości prezydjum magistratu i jesteśmy pewni, że p. komisarz rządu Ostrowski wyda odpowiednie zarządzenia, które zapobiegną podobnym wybrykom funkcjonarjuszy, którzy zapominają widocznie, że są urzędnikami miejskimi nie zaś... sługusami kamieniczników.

MALTRETOWANIE LOKATORA. Właściciel realności przy ul. Warszawskiej 9, szynkarz Kluger, w roku 1923 sprzedał mieszkanie w swoim domu krawcowi Blauowi za 650 tys. marek równych wówczas około 100 dolarom z tem, że nabywca mieszkania przez rok czynszu nie będzie płacił. Zaraz jednak po uzyskaniu tej znacznej kwoty zaczął swego nowego lokatora i jego rodzinę szykanować w najokropniejszy sposób, nie cofając się przed biciem i przeklinaniem jego żony będącej w odmiennym stanie. Wogóle pan restaurator Kluger, który żyje z robotników będących niestety klientelą jego restauracji, wyraża się o robotnikach w sposób obelżywy, a bezbronnego krawca Blaua prześladuje w sposób nieludzki. Niewątpliwie Blau znajdzie sprawiedliwość, oddawszy sprawę na drogę sądową, Kluger zaś poniesie za swe barbarzyństwo zasłużoną karę. Byłoby jednak bardzo wskazane, by robotnicy omijali restaurację tego kamienicznika.

ŚLUB P. MIECZYSŁAWY BASSARÓWNY, córki p. Antoniego Bassary członka redakcji „Czasu" z p. Stanisławem Porębskim, por. 11 pp. odbył się w Krakowie dnia 15 bm.

TEATRY I KONCERTY

SEZON 1925/26 W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Skład personalu artystycznego na nowy sezon jest następujący: panie Z. Bednarska, K. Bednarzewska, L. Bracka, T. Granowska, W. Jaroszewska, A. Klońska, T. Koronkiewiczówna, A. Kosmowska, J. Kossocka, A. Lincówna, M. Morska, J. Piaskowska, J. Smosarska, L. Śniadecka, J. Zaklicka, Z. Zalewska i Z. Zarucka; panowie: W. Bracki, W. Brydziński, T. Burnatowicz, J. Chodecki, J. Dobiesław, M. Jednowski, K. Kijowski, Z. Kulakowski, J. Leliwa, R. Niewiarowicz, K. Magnuszewski, W. Miarczyński, A. Piekarski, T. Przebiński, B. Puchalski, A. Rodziewicz, K. Rozmarynowski, J. Sawicki, G. Senowski, A. Socha, W. Szymborski, K. Vorbrodt, M. Znicz i K. Zbyszkowski. Oprócz wymienionych kilka młodych sił, pozyskanych z krakowskiej szkoły dramatycznej. Już po skompletowaniu personalu, na życzenie prezydjum miasta, które po zamknięciu „Bagateli" pragnie otworzyć możność pracy pewnej liczbie członków tamtejszego zespołu, dyrekcja podjęła odnośne pertraktacje. Są one dopiero w stadjum początkowem, tak, że ogłaszane dotąd tu i ówdzie nazwiska polegały jedynie na domysłach.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA W BAGATELI. Rewja „Kwiaty miłości" w wykonaniu pp. Lody Rogińskiej, Józefa Rodda, Marka Windheima, Lawińskiego, Miedzińskiej, Jastrzębca, Cybulskiego, Szymbortównej, Wojnara i Nobissównej, ukaże się jeszcze tylko dwa razy: dzisiaj w sobotę i w niedzielę na wieczornych przedstawieniach.

W oba te dni popołudniowe przedstawienia o godzinie 4 wypełni pełna humoru rewja „Ile mi dasz" z pp. Rogińską, Macherskim, Miedzińską, Lawińskim, Jastrzębcem, Cybulskim, Szymbortówną, Wojnarem i innymi.

Sprawa pożyczek budowlanych z państwowego funduszu gospodarczego

Komitet rozbudowy m. Krakowa przesłał dotychczas Oddziałowi krakowskiemu Banku Gospodarstwa Krajowego 50 podań różnych instytucji i osób prywatnych z wnioskami o udzielenie kredytów budowlanych na łączną sumę 3,321.200 złotych. Na skutek tych wniosków powołany Bank wydał już szeregowi petentów promesy na pożyczki budowlane, które będzie następnie wypłacał w miarę postępu robót. Należy przytem podnieść zupełne sharmonizowanie działalności wspomnianego Oddziału krakowskiego Banku gosp. kraj. z akcją Komitetu rozbudowy m. Krakowa i wogóle celowość urzędowania. Oddział ten pozostaje w ciągłym kontakcie z Komitetem tak, aby całą akcję kredytową najlepiej dostosować do potrzeb miasta. Mimo zaś przepisów, które wymagają różnych formalności, Oddział ten potrafi zawsze znaleźć drogę bardziej rzeczową, któraby czyniła i zadość wymaganiom prawa i postulatom rozbudowy miasta, a była przytem najmniej uciążliwa dla stron. Oczywiście najlepsza wola krakowskiego Oddziału Banku Gosp. Kraj. nie zdoła przełamać największej przeszkody, jaką jest zbyt mała kwota rozporządzalnych kredytów.

Jednakże i w tym kierunku Oddział ten uczynił, co leżało w jego możności, a mianowicie poparł ze swej strony memorjał p. Komisarza rządu jako przewodniczącego Komitetu rozbudowy wniesiony do dyrekcji Banku Gosp. Kraj. w Warszawie z prośbą, aby od kontyngentu kredytu na rozbudowę miasta Krakowa w 1925 r. nie potrącano pożyczek budowlanych wypłaconych w ogólnej sumie 595.000 zł. w czasie od 1 marca do 7 maja br. czyli przed wejściem w życie nowej ustawy o rozbudowie miast.

Dzięki temu stanowisku krakowskiego Oddziału niewątpliwie pierwotny kontyngent kredytów zostanie utrzymany, a pożyczki budowlane będą udzielone zgodnie z wnioskami Komitetu rozbudowy.

—o—

SPORT

NA MARGINESIE MECZU LEGJA—BOCHNIA. Jak już donieśliśmy, bawiła w ubiegłą niedzielę Legja w Bochni, gdzie dzięki swej pięknej i ambitnej grze udało się jej pobić tamtejszą drużynę w stosunku 4:2. Niestety, zarówno gracze „Bochni" jak i publiczność zachowali się wobec krakowskiej drużyny robotniczej w sposób skadaliczny. Gracze Bochni w czasie zawodów kopali zamiast w piłkę przeciwnika po kostkach, publiczności zaś nie dość było zagrażać Legji podczas gry nożami i innymi „zachęcającymi sposobami", ale po zawodach uważała za jedyny środek objawiania swej kultury i dokumentowania gościnnego przyjmowania sportowców krakowskich — obrzucanie bezbronnych graczy Legji gradem kamieni i wyzywanie ich. Jest to widocznie specjalny sposób propagowania sportu na prowincji. Nie wątpimy, że wydział gier i dyscypliny KZOPN sprowadzi domorosłych faszystów sportowych na właściwą drogę.

M. Ster.

Z Polski

SŁUŻĄCA W BELWEDERZE NIE BYŁA ZGŁOSZONA W KASIE CHORYCH. Warszawski „Kurjer Czerwony" pisze na ten temat: „Dyrekcja Kasy chorych znalazła się niedawno w osobliwem położeniu. Książki kontroli tej instytucji wykazały, że służąca, która przez parę miesięcy była na służbie u państwa prezydentowstwa w Belwederze, nie była zgłoszona do Kasy chorych.

Według ogólnie ustalonego zwyczaju gospodarz który nie zgłosił pracownika do Kasy chorych i nie wniesie za niego składek, podlega przepisowo przewidzianej karze. W tym wypadku kara opiewała na 72 zł. Podobno przygotowano już odpowiedni wniosek i nawet wyszykowano pismo, któremu jednak brakło tchu i które nie wyszło poza obręb Kasy chorych, tembardziej, że naczelny dyrektor p. A. Exner bawi na urlopie.

Dyrekcja znalazła podobno inne wyjście: — postanowiła sprawę załatwić nieoficjalnie.

WIELKIE OSZUSTWO TYTONIOWE. Dyrekcja tytoniowego monopolu państwowego, padła ofiarą oszustwa. Dopuścił się go jeden z typowych niebieskich ptaków warszawskich, fałszerz recydywista, doskonale znany na bruku wielkomiejskim. Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W dyrekcji monopolu począł występować, jako pełnomocnik firmy tytoniowej Serafinowicza w Łowiczu, podając się za barona Przedborskiego, pewien wytworny jegomość. Ponieważ dyrekcja monopolu istotnie pozostawała w stosunkach z Serafinowiczem, więc wszystkie zamówienia, po których odbiór zgłaszał się Przedborski, wydawała mu, przyjmując od niego jako pokrycie należności czeki podpisane przez właściciela firmy Serafinowicza. Gdy po pewnym czasie doszło do rozrachunku z firmą, okazało się, że wszystkie czeki, jak narazie stwierdzono na sumę 45 tysięcy złotych, są sfałszowane, zaś towar, który jakoby brany był dla Serafinowicza, nie został temu dostarczony. Gdy zawiadomiono o tych odkryciach władze kryminalne, te dowiedziały się, że rzeczywiście do Serafinowicza w Łowiczu w swoim czasie zgłosił się pewien osobnik, który przedstawiwszy się za barona opłatał Serafinowicza i uzyskał od niego pełnomocnictwo. Owym mężczyzną okazał się Aleksander Przedhorski, rycerz przemysłu kilkakrotnie już przez warszawską policję zatrzymywany w związku z oszustwami i fałszerstwami. Odnaleziono go i aresztowano.

WYBUCH W PRACOWNI WOJSKOWEJ W WARSZAWIE. W wojskowem laboratorjum chemicznem przy ul. Ludnej 11, przedwczoraj o godzinie 6 wieczorem nastąpił wybuch, przyczem uległ oparzeniu głowy major Stefan Chrząszczewski. Rannego, przewiozło pogotowie do domu. — W pracowni wskutek wybuchu z okien wyleciały szyby.

KABARETOWY FIGIEL W PRAKTYCE. Zamieszkała przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie, Ruchla Gurfinkel, po zapaleniu już w jadalni świeczek szabasowych, wszedłszy do kuchni, dostrzegła jakąś nieznajomą, która podała się za przybyłą do Warszawy z Łodzi, Chaję Kaufman, i pokazując niewielkie zawiniątko z twardym wewnątrz przedmiotem, spytała się, że może kosztować taki kawałek złota? Ponieważ zapadł już szabas — i nie było czasu na żadne transakcje, gospodyni lokalu uprzejmie zaprosiła przyjezdną na wieczerzę potem na noc. Stopniowo podróżna rozgościła się u niej na dobre, ale o złocie przerywała wszelką rozmowę. Wreszcie, przyciśnięta do muru, oświadczyła, że o żadnem złocie nic nie wie, pokazała, iż w szmatce ma tylko kawałek cegły, a o złoto pytała się... bezinteresownie z ciekawości.

Pani G. oburzona tym wybiegiem, wymówiła gościnę przyjezdnej. Ale ta zdołał nadomiar skraść 300 złotych i trzy pierścionki właścicielce mieszkania, która spostrzegłszy to niebawem zaalarmowała policję. Zachodzi jednak przypuszczenie, że podróżna podała fałszywe nazwisko.

Z zagranicy

CHOROBA PROF. BERGSONA. Do Genewy nadeszła wiadomość, że stan zdrowia znanego filozofa francuskiego Henryka Bergsona pogorszył się.

OSOBNA POLICJA PRZECIW KOMUNISTOM. Jak donosi „Daily Mail", ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło utworzyć niezwłocznie specjalny korpus policji przeznaczony do walki z ewentualnymi zamachami komunistów w Anglji.

MORDERSTWO POLITYCZNE W CHINACH. Przywódca bolszewików chińskich La - Jong - Czung - Hojhen został 20 bm. zamordowany na głównej ulicy Kantonu.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w sobotę 22 sierpnia o godz. 4'30 po południu, w sekretarjacie Rady zawodowej.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW prywatnych zakładów odbędzie się w niedzielę 23 sierpnia, o godzinie 10 rano.

Zarząd I. grupy.

ZGROMADZENIE SEKCJI PRACOWNIKÓW STRAŻY POŻARNEJ W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 5 po południu.

KOMITET OBWODOWY PPS I RADA ROBOTNICZA wzywają organizacje i wszystkich towarzyszów, by wykupywali znaczki na rzecz **Międzynarodówki Socjalistycznej** Sekretarjat.

SCENA ROBOTNICZA W PODGÓRZU: We wtorek 25 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Domu rob. w Podgórzu zebranie kółka amatorskiego, na które zaprasza się wszystkich Towarzyszów i Towarzyszki pragnących brać udział w pracy na scenie.

Zarząd Tow. Domu Robotniczego.

Narady nad sytuacją walutową

Zmiany w Banku Polskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się w ministerstwie skarbu obrady na temat obecnej sytuacji walutowej. Obradom przewodniczy prezes Rady ministrów i minister skarbu p. Wł. Grabski, biorą zaś w nich udział członkowie Rady Banku polskiego i prezes Banku p. Karpiński. Narady do tej pory nie zostały skończone. W myśl ogólnej opinji spodziewane są **bardzo ważne uchwały**, które mają zapaść na dzisiejszem posiedzeniu. Krążą również uporczywe pogłoski **o ważnych zmianach na kierowniczych stanowiskach w Banku polskim.**

Możliwość ugody w strajku metalowców warszawskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia

Dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem rozpoczęły się w ministerstwie pracy i opieki społecznej dalsze narady w sprawie strajku robotników metalowych. Obradom przewodniczył główny inspektor pracy p. Klott. W konferencji biorą udział reprezentanci przemysłowców oraz ministerstwa spraw wojskowych, a to ze względu na to, że wojskowość jest właścicielem paru fabryk metalowo-amunicyjnych. Strajkujących robotników reprezentują delegaci warszawskiej Rady związków zawodowych. Konferencja rozpoczęta przed południem trwa do tej pory. Ze strony dobrze poinformowanej dowiadujemy się, że istnieją **pewne szanse zlikwidowania groźnego zatargu.** Krążą bowiem pogłoski, że **przemysłowcy zgodzą się na pewne ustępstwa**, co umożliwi obustronne porozumienie.

Przed wręczeniem noty w sprawie paktu

Berlin, 21 sierpnia (PAT). Ambasador francuski de Margerie zakomunikował rządowi Rzeszy, iż w dniu jutrzejszym złoży odpowiedź francuską w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Paryż, 21 sierpnia (PAT). Havas donosi, że odpowiedź francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa będzie wręczona rządowi Rzeszy prawdopodobnie dopiero **na początku przyszłego tygodnia.**

Londyn, 21 sierpnia (PAT). Wedle doniesień „Daily Telegraph" spodziewają się ogólnie, że rząd niemiecki odpowiednio do treści noty francuskiej podejmie rokowania. W takim wypadku mogliby rzeczoznawcy państw zainteresowanych rozpocząć natychmiast **wypracowanie paktu gwarancyjnego**, poczem Briand, Chamberlain i Vanderwelde mogliby zjechać się z ministrem niemieckim Stresemanem w Brukseli lub gdzieindziej. Narazie ma być rozważana **tylko kwestja granic zachodnich, wykluczona natomiast będzie kwestja granic niemiecko - polskiej i niemiecko - czeskiej**, by nie utrudniać rokowań.

Przed ważnemi wydarzeniami w Chinach

Pekin, 21 sierpnia (PAT). Z Kantonu donoszą, że minister skarbu tamtejszego rządu, Liu Czan Go, został wczoraj rano zamordowany na ulicy. Wiadomość ta wywarła w tutejszych kołach cudzoziemskich wielkie wrażenie, choć niewiadomo jeszcze, czy istnieje jakiś związek między tem morderstwem a ostatniem zarządzeniem rządu kantońskiego w sprawie żeglugi angielskiej. Wypadek ten utrudnił sytuację, a w szczególności komendanta floty angielskiej, Sinclaira, który znajduje się w drodze do Kantonu. Pesymiści obawiają się, że zamordowanie Liu Czan Go jest **początkiem ważnych wydarzeń.** Angielscy kupcy, których dzienne straty są olbrzymie, obawiają się, że handel angielski już na stałe będzie uszczuplony i wywierają nacisk w kierunku **zastosowania siły zbrojnej.** Jeżeli rządowi angielskiemu nie uda się skłonić rządu kantońskiego do cofnięcia rozporządzenia w sprawie żeglugi angielskiej, natenczas Anglja prawdopodobnie nie weźmie udziału w zamierzonej konferencji celnej i będzie się starała wpływać w tym kierunku także i na inne państwa.

ANGLJA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO AKCJI

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Szangaju, że Chińczykom udało się zażegnać strajk w fabrykach japońskich i żegludze japońskiej i przez to **izolować Anglików**. Wśród Anglików powstało z tego powodu **nadzwyczajne rozgoryczenie.** Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph" stwierdza, że koła angielskie są zdecydowane **przejść do akcji.** Położenie jest tak naglące, że nie będzie można pytać tuzina mocarstw o zdanie i trzeba będzie się tylko porozumieć z Japonią i Ameryką. Korespondent apeluje do Ameryki, aby nie popierała Rosjan w Kantonie.

Zerwanie rokowań z Abd el Krimem

Paryż, 21 sierpnia (PAT). Z Tangeru donoszą oficjalnie, że hiszpański i francuski agent dyplomatyczny opuścili już Tanger względnie Melillę, gdzie oczekiwali przybycia wysłanników Abd el Krima. Z dobrze poinformowanych kół słychać, że w ten sposób **znikła już możliwość dyplomatycznego rozwiązania sprawy marokkańskiej.**

DALSZE WALKI

Tetuan, 21 sierpnia (PAT). Rifieni zaatakowali przy pomocy artylerji i karabinów maszynowych wyspę Alhucemas, skąd odpowiedziano energicznie. W wyniku walki artylerja nieprzyjacielska została zniszczona. Hiszpanie mieli około 20 zabitych.

Paryż, 21 sierpnia (PAT). „Matin" donosi z Fezu, że operacje w kraju Tsouls kosztowały wojska francuskie tylko dwóch zabitych i 20 rannych.

Fez, 21 sierpnia (PAT). Wiadomość o wielkiem zwycięstwie wojsk francuskich rozeszła się szybko po całym froncie. Szczepy Masmouda, Alsnerti i Benmes Guilda rozpoczęły już rokowania o uznanie władz francuskich. Mieszkańcy kraju Tsouls poddali się również. Wojska francuskie zajęły wszystkie wzgórza aż do najdalej na północ wysuniętej granicy kraju Tsouls. Liczne grupy nieprzyjacielskie złożyły broń, prosząc o litość. Wielki szczep Branes podjął również rokowania o poddanie się. Walczący po stronie francuskiej tubylcy zachowywali się w czasie ostatnich walk bardzo dzielnie.

TELEGRAMY

—o—

ZBLIŻENIE WŁOSKO-SOWIECKIE

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: „Daily Herald" donosi, że Cziczerin zdecydował się spędzić swój urlop na Capri, aby omówić **projekt zbliżenia między Rosją a Włochami.** D'Annunzio usiłował już oddawna wprowadzić przyjazne stosunki między Włochami a Rosją i miał w tej sprawie konferować z Mussolinim w czasie wizyty Mussoliniego w Gardone.

KONGRES SJONISTYCZNY W WIEDNIU

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia kongresu sjonistycznego przemawiał delegat sjonistów amerykańskich, Lipski, który wyraził rozczarowanie, że państwo mandatowe (Anglja) pojmuje swoją rolę tylko jako rolę sędziego między stronami, wiodącemi spór między sobą, zamiast czynnie współpracować nad rozbudową ojczystego kraju żydowskiego. Państwo to zajmuje stanowisko życzliwej neutralności, od której jednak w nadzwyczajnych wypadkach odstępuje. Mowca występuje stanowczo przeciw projektowi kolonizacji krymskiej, albowiem projekt ten godzi w podstawy ruchu sjonistycznego i utrudniłby propagandę sjonistyczną w Ameryce. Wreszcie oświadczył się mowca za przeniesieniem komitetu wykonawczego z Londynu do Palestyny. Przemawiali następnie Leon Reich i Grünbaum, który bardzo ostro atakował komitet wykonawczy, zarzucając mu, że nie dorósł w zupełności do swego zadania.

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Na kongresie sjonistycznym wczoraj późnym wieczorem wybraną została komisja główna, składająca się z 34 członków, której zadaniem jest przygotowywanie wniosków na plenum kongresu. Przewodniczącym kongresu wybrano Amerykanina Goldberga, wiceprezydentami posła Leona Reicha i malarza Strucka. Prezydent Weitzman rozporządza w tej komisji 19 głosami, posiada więc nieznaczną większość. Dzisiaj toczyła się w dalszym ciągu dyskusja generalna nad sprawozdaniami. Przemawiał między innymi poseł rabin Thon. Na popołudniowem posiedzeniu ma zabrać głos Żabotyński.

Przegląd społeczny

—o—

175.379 BEZROBOTNYCH

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 1 do 8 sierpnia 1925 r. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 175.379 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba ta wzrosła o 650 osób.

Na terenie Górnego Śląska bezrobocie wzrosło o 1500 osób wskutek dalszych zwalniań robotników z kopalń i hut; w Sosnowcu o 250 osób, z powodu redukcji górników.

ROZMAITOŚCI

—o—

JACK DEMPSAY ADOPTOWAŁ 60 SIERÓT.

Powrót Dempseya do Ameryki i decyzja Boxing Commission, żądająca od niego, by wystąpił do walki z murzynem Willsem, pretendującym do tytułu mistrza świata, są tematem nieustannych roztrząsań prasy i powszechnej ciekawości ogółu sportowego.

Jeden z dziennikarzy zapytał Dempseya co zrobiłby, gdyby doznał od Willsa porażki:

— Wszystko ma swój koniec — odparł Dempsey z uśmiechem — kres mojej karjery bokserskiej nie napawa mnie lękiem. Kiedyś przyjść musi. Nie myślę jednak, by zbliżał się tak szybkim krokiem. Jestem teraz zajęty tyloma sprawami, że nie myślę o tem, co będzie, gdy rzucę rękawice bokserskie i powiem sobie. dość!

Zaiste, Dempsey ma swoje kłopoty także poza ringiem. **Jest właścicielem dwu drapaczy nieba i** akcjonarjuszem kilku znaczniejszych wytwórni kinematograficznych.

Dobry Jack — gdyż groźny pięściarz zasługuje naprawdę na to określenie — jest poza tem skromnym człowiekiem, któremu fantastyczne powodzenie nie przewróciło w głowie. Dobrego swego serca dowiódł ponownie, adoptując niedawno **sześćdziesiąt sierot**, które wziął na swoje utrzymanie i które — namiętnie uczy boksu. Szampion świata ma zatem wszelkie dane do tytułu ojca sześćdziesięciorga dziatwy i trenera sześćdziesięciu przyszłych bokserów.

Repertuar

TEATR BAGATELA

Sobota popoł.: „Ile mi dasz" ceny zniżone; wieczór: „Kwiaty miłości".

Niedziela popoł.: „Ile mi dasz" ceny zniżone; wieczór: „Kwiaty miłości".

KINOTEATRY

Nowości. „Błazen z miłości" i „Sherlok Holmes"

Promień: „Karawana".

Reduta: „Mały kapitan" dramat w 8 aktach oraz komedja Baby Peggy.

Sztuka: „Cygańska krew" i „Chińska awantura".

Uciecha: „Biały grzech" dramat w 6 akt. z Magdą Bellamy oraz komedja w 3 aktach.

Warszawa: „W krainie ludożerców i dzikich zwierząt".

—ooo—

BIBLJOTEKA U. L. złożona z 8000 książek treści naukowej i beletrystycznej otwarta codziennie w dni powszednie od 5—8 wiecz., w niedziele i święta zamknięta. — Abonament miesięczny 1 złoty, kaucja 3 zł. Dla członków U. L. cena abonamentu zniżona do połowy.

Bezprogramowa włóczęga

czyli:

Kryzys inteligencji

Coraz częściej ponawiają się ataki mniej lub więcej zapalczywe pod adresem lewicy, mówiąc ogólnie, pod adresem zaś PPS, nadając słowom słuszną w takich razach ścisłość. Ataki te mniej lub więcej jak powiedzieliśmy zapalczywe, są w olbrzymiej swojej większości niesłuszne, niepoważne, czasami wręcz — śmieszne. Rzecz zaś znamienna, kieruje je pod adresem **PPS, t. zw. lewica kulturalna**, inaczej — **demokratycznie nastrojeni inteligenci**.

Gdzie leży przyczyna tego nad wyraz smutnego stanu rzeczy — gdzie leżą te wielkie winy czy małe przewinienia, po stronie PPS istotnie, czy też może właśnie po stronie panów inteligentów?

Zwróćmy uwagę na jedno historyczne lato walenia się w gruzy starego przedwojennego porządku rzeczy, rozpadnięcie się starych monarchij przy równoczesnych narodzinach niepodległej państwowości Polskiej, wymagały od wszystkich współaktorów tego dziejowego dramatu dwóch rzeczy: **męskości i odwagi**.

Zorganizowany w szeregach PPS proletarjat polski i socjalistyczna inteligencja cechy te wykazała — w czasie wojny **walką o niepodległość**, — po wojnie wytężoną pracą w szeregach partyjnych i licznemi **zdobyczami socjalnemi**, które, aczkolwiek wolno — zbliżają nas jednak do będącego naszym celem ustroju socjalistycznego.

Tymczasem lewica kulturalna pp. demokratycznie nastrojeni inteligenci, którym zdrowy rozsądek zagrodził drogę do endecji wraz z jej przybudówkami plącze się od zarania naszej niepodległości zgoła bez animuszu, po zakamarkach przedwojennej ideologji, rozstrzygając conajwyżej bardzo hamletowskie być albo nie być... piastowcem — (bo bądź co bądź ten Reymont!?) — i oni to właśnie w tej swojej **bezprogramowej włóczędze** pięknoduchów na ugorach myśli i działania, wytaczają najcięższe głazy wyrzutów i oskarżeń.

Tak jest bowiem niestety, że PPS nie podoba się nietylko „Lewiatanowi", ojcom z „Przeglądu Katolickiego", wichrzycielom z III-ciej Międzynarodówki, ale również — o rozpaczy! — o zgrozo! — nepomu-pucołowatej „lewicy kulturalnej" — panom inteligentom „nastrojonym" demokratycznie... Ta właśnie bardzo ubożuchna i bardzo anemiczna „lewica kulturalna", jak z intonacji jej przemówień wnosić można, uważa siebie za powołanego sędziego **lewicy politycznej**, krócej, ale wyraźniej, — PPS.

To stanowisko wcale licznej grupy ludzi bardzo zresztą na swoich stanowiskach pożytecznych i nieposzlakowanych, a niepoprawnych w swojem mentorowaniu socjalistom i socjalizmowi, nakazuje zastanowić się poważnie nad stanowiskiem kulturalnem znaczeniem i rolą — **ich samych**. Pole pracy dla inteligencji na rozległych ugorach naszej państwowości jest olbrzymie. Tysiąc spraw wielkich i tysiąc drobnych zagadnień życia społecznego, **czeka** każdej chwili na gorliwych i umiejętnych pracowników. Nie można znaleźć słów do syć gorących, gestu dosyć serdecznego, by do tej olbrzymiej pracy twórczej wezwać inteligencję.

Lewica kulturalna tymczasem błądzi lunatycznie po manewrach akademickiego teoretyzmu, szukając nadaremnie upragnionego **wyjścia** z tej ponurej przepaści, w które się stoczyła, a która się nazywa — **kryzysem inteligencji**.

„Inteligencja bowiem — jak ją określa w znakomitej swojej pracy p. n. „Światło intelektu" J. Wasowski — jest sferą ludzi, która do życia zbiorowego wprowadza pierwiastek świadomej idei, usiłującej **podnieść życie na wyższy stopień ewolucji**. Na tej drodze toczy się odwieczna, nieustanna walka **pomiędzy inteligencją** a prostactwem... Walka ta, sens istotny **postępu**, wymaga ze strony inteligencji rozumienia **wszystkich idei epoki**".

Taką zaś **ideą epoki** jest właśnie socjalizm.

„Nasz inteligent tymczasem — pisze w innem miejscu ten sam autor — rozprawia o wszystkiem — i wyznajmy to szczerze — często różni się od poziomu stróża czy maglarki tylko formą wysławiania się, **nie treścią, nie poziomem swej myśli**".

Oto mamy wytłumaczenie obecnego **zaniku wpływów** inteligencji, oto mamy przyczynę istotną poważnego zaiste i bardzo niebezpiecznego **kryzysu**, w jakim się znajduje inteligencja, oto wreszcie znajdujemy rozwiązanie zagadki, dlaczego to lewica polityczna, krócej PS(nie podoba się t. z. „lewicy kulturalnej" reprezentowanej przez p. Nepomucena Mullera...

Trudno bowiem i darmo.

Człowiek inteligentny tem się różni od prostaka, że lepiej rozumie życie, że głębiej wnika w psychikę człowieka i stosunki międzyludzkie. Gdy tego nie ma, gdy t. z. inteligent straci tę swoją cechę wyróżniającą go pośród tłumu, gdy dobrowolnie niejako zrezygnuje z kierowniczej roli, jaka mu przypaść powinna, jeżeli, jakto się dzieje właśnie u nas, zadowoli się rolą **społecznego zera**, bez wolnego pionka na szachownicy życia i — co najważniejsze — nie wykaże dosyć świadomej woli, żeby te stosunki zmienić na lepsze, powinien i musi się pogodzić z tem, że inni, snać zdrowsi i żywotniejsi **zdolają go wyprzedzić**.

Taka jest bowiem logika życia.

PPS — lewica polityczna nie może tutaj również postąpić inaczej. Wielkie prace, wielkie zadania nie pozwalają czekać. Pogwałcenie **8-mio godzinnego dnia pracy**, bezrobocie i głód setek tysięcy ludzi i te tysiączne sprawy dnia codziennego, które pulsują **realnem życiem**, domagają się słusznego prawa i chleba — chleba przedewszystkiem, to nie wymuskane rymy skamandrowych poetów.

Drogi nasze — choć mogły być wspólne — daleko się jakoś rozeszły.

„Lewica kulturalna" musi albo przyśpieszyć kroku, albo też pozostanie wraz z maruderami, którzy — nie zrozumieli „wszystkich idei epoki"...

Innego bowiem wyjścia z tej przepaści, której na imię **kryzys inteligencji**, niema. O tem powinna pamiętać „lewica kulturalna" w swojej **bezprogramowej włóczędze** ...anemicznych pięknoduchów.

Wiesław Wohnout.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).